

# Życie Gromadzkie

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY.

Łowicz — Sochaczew.

Prenumerata roczna 7 zł.; półroczna zł. 3.50 gr.; kwartalna 1 zł. 80 gr.; miesięczna 60 gr. Ceny ogłoszeń: za wiersz garmon-  
towy lub jego miejsce po 60 groszy; ogłoszenia drobne na ostatniej stronie po 20 groszy za wyraz.  
**Adres Redakcji i Administracji** — Łowicz, ulica Marszałka Piłsudskiego № 22, telefon № 15. Redakcja jest czynna  
codziennie od godz. 16 do 20, a we wtorki i piątki od 9 do 20. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również „Księgarnia Łowicka“  
Rękopisów niezastreżonych Redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie możliwość czynienia skrótów w artykułach.

## DO CZYNU!

Dzień 19 marca w całej Polsce był dniem czci i holdu dla Wodza Narodu. Wszystkie serca zgodnym rytmem były, wszystkie usta sławiły Tego, który dał nam Wolną Ojczyznę. Ileż modłów i westchnień zanieśliśmy do Boga, by długie lata zachował nam Marszałka, by silna dłoń Wodza potężna moc i mądra myśl prowadziły Polskę ku potądze. W dniu imienin zdaliśmy sobie sprawę, że Opatrznościowy Ten Człowiek wykonał pracę na siły olbrzyma. Zdaliśmy sobie sprawę, że nie wszystkie czyny Marszałka znajdowały u nas należyłą współpracę, że On wykonał wiele, a my społeczeństwo jakże często pozostawaliśmy zdaleka, jakże mało dawaliśmy wysiłku dla wspólnego wielkiego celu—dobra Ojczyzny.

Dobro Ojczyzny—to dobro nas samych, dobro Obywateli, to mocarstwowa Polska, to zabezpieczone granice, to wolna droga w świat.

Jeżeli chcemy dojść do celu, jeżeli chcemy utrwalić potęgę kraju, utrwalić istotną niezawisłość Polski, musimy w pierwszym rzędzie ciągle myśleć o morzu, czuwać nad nim i wzmacniać jego obronność. Morze jest dla nas nieodzowne, od niego zależy całe teraźniejsze i przyszłe życie państwa. Ale wielkiego trzeba czynu narodu, wielkiego wysiłku i ofiarności, by spełniło ono swą rolę. Na czyn nas stać. Świetlana postać naszego Wodza nauczyła nas zaparcia się siebie, poświęcenia dla wielkiego celu. Czyż my patrzeć mamy jak On tylko pracuje, czyż do czynów Jego nie przyłączymy swego wysiłku. A moment jest decydujący, każda chwila opóźnienia może być ciężko okupiona. Fundamenty silne ma kraj nasz, wznosmy ściany, otworzymy wrota. Wrota to Bałtyk—to silna nad niem straż. To też Rada Ministrów w dniu 20 stycznia 1933 r. utworzyła Fundusz Obrony Morskiej przy Lidze Morskiej i Kolonjalnej.

Każdy grosz ofiarowany na fundusz Obrony Morskiej przeznaczony jest na rozbudowę polskiej

marynarki wojennej. Rozpoczęła się już zbiórka na rzecz tego Funduszu. Społeczeństwo winno zdać egzamin dojrzałości, zrozumienia istotnych potrzeb państwa—winno w tej zbiórce wziąć liczny udział. Jeżeli zbiórka nie zawiedzie, jeżeli z drobnych składek utworzymy tysiące i miliony — to będzie czyn nasz, nie czcza gadanina, nie frazeologia. Z naszych składek stworzymy siły zbrojne morskie, stworzymy flotę wojenną. Na terenie naszego powiatu już uczyniono duży krok ku obronie morza. Zorganizowano kilka tysięcy członków w szeregach Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Nie możemy pozostać w tyle w zbiórce na rzecz Funduszu Obrony Morskiej. Wszyscy obywatele naszego powiatu stanąć muszą do apelu, złożyć ofiarę na F. O. M. Choć trudne są czasy, jednak ofiara kilkudziesięciu groszy nie zrujnuje żadnego budżetu, nie zuboży nawet najbiedniejszego członka społeczeństwa. Nie może zabraknąć nikogo, bo każdy z nas ma w swoich rękach ziarno przyszłej wielkości Polski. Od wysiłku jednostek zależy pomyślny rozwój państwa. Nasi dziadowie w walce o morze składali ofiary krwi, całe setki lat trwała ta walka o morze, całe pokolenia broniły Bałtyku. Czyż my—dzisiejsi członkowie wielkiego narodu—zniszczymy ofiarny trud naszych przodków, czy lekkomyślnie usuniemy się od obowiązku względem naszego morza? Zbyt wielkie jest umiłowanie kraju, zbyt wielkie zrozumienie znaczenia wybrzeża morskiego—by ktoś, z nas zaniedbał obowiązku. Niech więc zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej w naszym powiecie da obfite plony, niech wysiłek nasz będzie widomym znakiem zrozumienia czynu obywatelskiego. A więc do czynu, do czynu dla rozwoju polskiej marynarki wojennej. Ofiary składać można w oddziałach Ligi Morskiej i Kolonjalnej na terenie powiatu i do redakcji Życia Gromadzkiego.

P.

**Czy spełniłeś swój obowiązek  
względem morza polskiego?**

## Wiosna nadchodzi.

Z wiosną zaś nawał pracy dla rolnika i ogrodnika. Już wielki czas, aby się do niej odpowiednio przygotować. Każda praca powinna być wykonywana według z góry ułożonego planu, musi być systematyczna i celowa. Organizacja pracy ma bardzo doniosłe znaczenie w każdej dziedzinie gospodarczej.

Przez odpowiednie zorganizowanie pracy zmniejszamy kosztą produkcji, unikamy zamieszania i haosu. Jednak nie wystarczy sama tylko praca, choćby najlepiej zorganizowana. Przez cały rok można pracować w pocie czoła, a jesienią zebrać bardzo nikły plon swej pracy, lub wcale go nie zebrać.

Każda praca powinna być odpowiednio zabezpieczona od wszelkiego rodzaju szkodników i pasorzytów, tak roślinnych jak i zwierzęcych. Zwróćmy uwagę na nasze sadownictwo i przyjrzyjmy mu się bliżej „a zobaczymy w jakim ono znajduje się stanie, abstrahując sadownictwo racjonalne, gdyż takie u nas prawie nie istnieje, a raczej znajduje się dopiero w powijkach. Nasi sadownicy bardzo mało zwracają uwagi na walkę ze szkodnikami, a przecie nikt nie posiada ich tylu jak oni.

Szkodnik sadownika rozpoczyna się od człowieka, a kończy na najmniejszym owadzie. Nie zwalczanie ich przyczynia się do tego, że nasze owoce pochodzące nawet z odmian pełnowartościowych, nie posiadają cech handlowych. Są one niedorozwinięte, gdyż są ogolacane z pokarmów przez pasorzyty, a zatem niekształtne i robaczywe. Jak widzimy walka ze szkodnikami jest konieczna. Zwalczając możemy różnymi metodami, zasadniczo jest ich trzy; 1) fizyczna, 2) chemiczna, 3) biologiczna. Każdą z nich postaramy się omówić kolejno.

Metoda fizyczna, jakkolwiek jest najprostszą to jednak jest bardzo uciążliwa, a wydaje nikłe rezultaty. Polega ona głównie na gnieceniu ręcznie, gąsienic, larw, czy poczwerek, jako też na zbieraniu oprzędów i kokonów. Metoda chemiczna daje broń pod postacią rozmaitych połączeń chemicznych. Zależnie od działania tych połączeń zwanych powszechnie insektydami, możemy je podzielić na takie, które działają żrąco na skórę owada i te nazywają się dotykowymi lub kontaktowymi, drugie działają zabójczo po dostaniu się z pokarmem do wnętrzości i te nazywamy żołądkowymi. Środków chemicznych można używać w postaci płynów, proszków i gazów. Pierwsze mają największe zastosowanie w sadownictwie, drugie w leśnictwie, ostatnie bywają najmniej stosowane, gdyż ukrywają w sobie niebezpieczeństwo dla wszelkich istot żywych. Jednak mają szerokie zastosowanie w sadownictwie amerykańskim. Środki chemiczne działają przeciwko szkodnikom zwierzęcym, jak i roślinnym t. j. grzybkom. Są one bezwzględnie skuteczne, tylko muszą być dobrze przyrządzone i użyte w odpowiednim czasie. Nieumiejętne przyrządzenie i spryskanie drzew w nieodpowiednim czasie może spowodować spalenie liści, naturalnie z zabiciem szkodnika, tak jak dziecko zostałoby wylane razem z wodą po kąpieli.

Przyrządzając roztwór trzeba się ostrożnie obchodzić, gdyż niektóre mogą być szkodliwe dla człowieka np. zieleń paryska. Spryskiwać należy w dzień suchy, aby roztwór dobrze osiadł na drzewie i nie był spiólkany zaraz przez deszcz, bo straciłby swoje właściwości. Najważniejszym jest uchwycenie odpowiedniego momentu spryskiwania. Momentem takim jest składanie przez owady jaj, wylęganie się i wędrowka. Jajka niektórych owadów są przykryte tarczką silnie przylegającą do gałązek, która zbiegiem czasu twardnieje i żadne spryskiwanie nie odniesie skutku. W takim wypadku trzeba zaczekać,

aż będą się wylęgać i rozchodzić. Podany powyżej sposób składania jaj ma tarczówka śliwowa (*Physo-kermes coryli*). Larwy ich wylęgają się pod koniec lata i rozchodzą po drzewie ukrywając się na zimę w szczelinach i spękaniach kory. Od lutego do maja wędrują na cienkie gałązki. Spryskiwać należy w czterech okresach; wczesną wiosną jak pączki są jeszcze w uśpieniu, wówczas można używać roztworu silniejszego bez obawy ich uszkodzenia. Drugie spryskiwanie zaraz po okwitnieniu, ale już bardzo słabym roztworem, aby nie spalić liści. Jest to dobry czas przeciw zwójce owocowce (*carpocapsa pomonela*) która powoduje powstawanie robaczywych jabłek. Trzecie spryskiwanie po zawiązaniu owoców, tak samo słabym roztworem i czwarte pod koniec lata. Do spryskiwania bywają używane; carbolineum, zieleń paryska, ciecz bordoska, burgundzka, nikotyna i wiele innych. I wreszcie ostatnia metoda biologiczna. Polega ona na tem, że jedne owady zwalczają drugie. Jest to walka najskuteczniejsza, jak mówi przysłowie „najłatwiej pobić wroga jego własną bronią” to też należałoby jaknajwięcej ją rozpowszechnić.

Prócz pożytecznych owadów, w walce tej nieocenioną przysługę oddają nam, wszystkie nasze ptaki śpiewające. Są one bardzo żarłoczne i zjadają dziennie miliony owadów, a są tak sprytnie, że potrafią je wybrać z każdej szczeliny, gdzie ich nie może osiągnąć żaden środek chemiczny. Powinniśmy zatem dążyć do tego, aby ich się osiedlało jaknajwięcej w naszych sadach. Nie należy ich straszyć, ani niepokoić, trzeba ułatwiać budowanie gniazd, zimą podkarmiać. Przecież to żaden wydatek, ani trudna praca podrzucić im okrucich i odpadków. Porozwieszać na drzewach klatki, aby miały się gdzie gnieździć, a wówczas bardzo łatwo się osiedlają i oswajają. Bardzo groźnymi prześladowcami ptaków są koty, a jeszcze groźniejszymi dzieci. Ile to gniazd zrzucą, powybijają jajka a nawet pisklęta. Pierwszych trzeba płoszyć w sadach, a drugich uświadamiać o użyteczności ptaków. Najwięcej w tym kierunku może zdziałać nauczycielstwo szkół powszechnych, które stale obcuje z dziećmi, naturalnie przy współpracy rodziców. Jeżeli nauczyciel będzie mówił, że ptaki są pożyteczne, a rodzice powiedzą, że nieprawda, to nie wiadomo kto wówczas zwycięży. Jeżeli zwalczanie szkodników stanie się powszechnem, to napewno odniesie pożądane skutki i owoce nasze osiągną cechy handlowe. A więc sadownicy chrońcie swe plony zdobyte w pocie czoła, walczcie wszystkimi metodami, a praca wasza zostanie nagrodzona w dwójnasób.

Tu musicie iść wbrew pokojowemu przekonaniu narodów i pójść śladami Hitlera. *Sobieszek Fr.*

**Zygmunt Badowski,  
Michał Bylina,  
Tadeusz Cieślowski,  
Pia Górską,  
Apoloniusz Kędziński,  
Wojciech Kossak,  
Miłosz Kotarbiński,  
Edward Okuń,  
Tadeusz Pruszkowski,  
Zofja Stankiewiczówna,  
Mieczysław Treter,  
Leon Wyczółkowski**

zamieszczają swe artykuły w jednodziennym poświęconej Józefowi Chełmońskiemu, która ukaże się jako do-datek do „Życia Gromadzkiego“.

W dniu 8 kwietnia odbędzie się w Łowiczu uroczysty obchód XX rocznicy śmierci Józefa Chełmońskiego.

Obchód zaszczytą swą obecnością; Leon Wyczółkowski, Wojciech Kossak Tadeusz Pruszkowski, Pia Górską i inni.

# Głos Nauczycielstwa Obw. Łowickiego.

Organ Oddziałów Powiatowych Związku Nauczycielstwa Polskiego  
w Łowiczu i Sochaczewie  
pod redakcją Zarządu Oddz. Pow. Z. N. P. w Łowiczu.

## O zuchach.

Harcerstwo dla dzieci, w wieku 8—12 lat, nazywamy zuchowaniem lub ruchem zuchowym. Zuchowanie można określić jako wychowywanie przez zabawy, lub słuszniej można uważać za jedną zabawę, trwającą przez kilka lat, dającą dziecku wiele niezapomnianych chwil. Zabawa u zuchów jest to jasny promień w życiu dziecka, jest to zapierająca dech w piersiach bajka, jest to wymarzona i wyśniona przygoda, jest to wreszcie zabawa w dzielnych, odważnych, sprytnych chłopców zuchów, chłopców cwaniaków.

Wychować można dziecko nie drogą zakazów, moralów, kazań i t. d. lecz jedynie przez stwarzanie im okazji do czynienia dobrze i to możliwie w sposób najprzyjemniejszy. Przyzwyczajenia nabyte w wieku dziecięcym pozostają nieraz trwale na całe życie, otóż chodzi o to, by nabierać jak najwięcej dobrych przyzwyczajzeń, a sposób przyswajania był dla dziecka możliwie najrozkoszniejszy, najprzyjemniejszy! Tak, najrozkoszniejszy... i to naj... powinno być zawsze na uwadze, by cel został osiągnięty, by była właściwa atmosfera wychowania.

Te „okazje do czynienia dobrze, nabywanie przyzwyczajzeń, dobre uczynki powinny być bezwzględnie przystosowane do psychiki dziecka w tym wieku i przeprowadzane w formie zabaw, gier, turniejów, konkursów i... jak kto chce.

Twórcy ruchu zuchowego podają cztery zasadnicze cechy zucha, a mianowicie:

1. Zuch chce być lepszym.
2. Zuch chce kochać Polskę i Jej służyć.
3. Zuch musi być dzielny.
4. Z zuchem musi być innym dobrze.

W tych czterech punktach zawarty jest cały program ruchu zuchowego, który następnie został rozwinięty w prawie, obietnicy, programach na stopnie i sprawności. Powyższe cztery momenty są ściśle związane z ideałem współczesnego wychowania, mają też wiele cech wspólnych z nowymi szkolnymi programami.

1. Zuch chce być lepszym.

W tym zawarty jest postępowanie, twórcza praca nad sobą, by być lepszym; lepszym być we wszystkim w grach, w nauce, w saneczkowaniu, w puszczaniu latawców... ale nie tylko to należy mieć na uwadze, trzeba też być punktualnym, zwalczać kłamstwo i lenistwo. Jest to b. ważny czynnik samowychowywania, kształcenia charakteru i walki z sobą.

2. Zuch chce kochać Polskę i Jej służyć.

Jest to właściwy cel pracy zuchowej, praca nad wyrobieniem w zuchach poczucia dumy narodowej nad umiłowaniem Państwa, nad ukochaniem wszystkiego, co jest polskie.

Jest to dążenie do ziszczenia słów piosenki „A jak ja urosnę pójdę na ulana”... Jest to dążenie, by swojemi drobnymi, słabymi rączkami pracować dla Polski i od najwcześniejszych lat ponosić dla niej ofiary.

3. Zuch musi być dzielny.

Tak dzielny! Dzielny fizycznie i moralnie. Zuch powinien umieć dzielnie bawić się, chodzić, biegać, wdrapywać się na drzewa, załatwiać sprawy, nawet ugotować, ale nie tylko to; powinien też dzielnie mówić prawdę, bronić słabszych od siebie, opiekować się zwierzętami...

4. Z zuchem innym musi być dobrze.

Z kim jest dobrze? — Dobrze jest z tym, kto umie żyć z ludźmi, (w gromadzie) kto jest grzeczny, wesoly, uprzejmy, kto dobrze się bawi, współdziała z kolegami, pomaga innym, dzieli się śniadaniem. Jest to b. ważny moment przygotowania zucha do życia społecznego.

Zorganizowanie zuchów na terenie szkoły może przynieść b. wiele korzyści a przede wszystkim podnieść poziom wychowawczy. Gromada w szkole powinna być, i będzie napewno, płomieniem od którego będzie rozchodziło się ciepło, przy którym będą się grzać Ci, którzy go w duszy nie mają.

Do pracy zuchowej należy się zabrać i to koniecznie, przejść obok obojętnie nie można, jest to do pewnego stopnia obowiązek moralny, by dać dzieciom trochę słońca i naj... naj... przyjemniejszych chwil.

Jeżeli do zuchowania zabiorą się koleżanki i koledzy, to należy koniecznie unikać jednego: z zuchów nie robić drugiej szkoły, bo wypaczy się przez to cały sens zuchowania.

Aczkolwiek szkoła dzisiejsza jest szkołą radosną, jednak ma pewien specjalny „urzędowy” charakter, a dzieci przychodząc mają też specyficzne nastawienie. Tego nastawienia i charakteru nie może być w zuchach, chociaż istnieje większa karność, spokój i wymagania od zucha. Dlaczego tak jest? Otóż dlatego, ponieważ zuchowanie szalenie dzieciom podoba się, co nie zawsze można powiedzieć o szkole, jest ich życiem, ich światem, jest jedyną dziecięcą organizacją dającą im mundur, odznaki i naj... naj... rozkoszniejsze chwile.

Ci, którzyby chcieli głębiej zapoznać się z ruchem zuchowym powinni przeczytać: Antek Chaniak i książka wodza zuchów A. Kamińskiego oraz W gromadzie Zuchów—J. Zwolakowskiej. *Kim.*

## Instrukcja

### w sprawie powstawania drużyn harcerskich żeńskich.

Wobec faktu częstego powstawania drużyn harcerskich żeńskich przy szkołach powszechnych chcę zwrócić uwagę pań nauczycielek na różne w związku z tem sprawy.

Jeżeli cokolwiek chcemy zrobić, to, ażeby przyniosło pożytek, musimy to umieć wykonać, musimy być do tego przygotowani. Nikt nie przeprowadzi dobrze lekcji, jeżeli nie ma przygotowania metodycznego, fachowego. Podobnie ma się rzecz z drużyną harcerską. Prowadzenie drużyny jest rzeczą bardzo trudną. Harcerstwo nie jest luźną organizacją, którą można prowadzić dowolnie. Jest to ściśle i konsekwentnie zorganizowany system wychowawczy, który jest oparty na badaniach naukowych i idzie do celu swemi własnymi metodami, które już dały takie wyniki, że obecnie wprowadza się je do metod nauczania i czyni obowiązującymi. Jasną jest rzeczą, że trzeba te metody znać, aby je stosować. Dlatego Komenda Chorągwi Mazowieckiej Harcererek każdego roku urządza po kilka kursów dla kierowniczek pracy harcerskiej o najróżniejszym poziomie, więc daje możliwość do przygotowania się. Dlatego też kuratorja szkolne pozwalają zakładać drużyny harcerskie tylko w ściśle porozumieniu z władzami harcerskimi, a drużyny, założone bez porozumienia nie mają prawa nazywać się harcerskimi.

Sprawa zakładania drużyn jest przez Komendy Chorągwi już dawno uregulowana: założyć drużynę żeńską może tylko harcerka, która ma odpowiednie kwalifikacje, to jest ukończoną lub przynajmniej rozpoczętą próbę na drużynową i mającą pozwolenie od Komendy Chorągwi, które można uzyskać piśmiennie (Komenda Chorągwi Mazowieckiej Harcerki Warszawa Koszykowa 2 lub Komenda Hufca Łowickiego Harcerki—A. Klubówna, Łowicz Szkoła Handlowa). W wyjątkowych wypadkach Kom. Chorągwi może pozwolić na założenie drużyny nieharcerce, która jednak ukończyła kurs harcerski informacyjny dla nauczycielek, lub kurs dla drużynowych—letni lub zimowy. Jeżeli drużyna już powstała, to należy ją natychmiast zgłosić, a kierowniczka powinna w najbliższe wakacje na taki kurs pojechać.

Nie twórzcie drużyn „dzikich”! Zgłaszajcie już projekt powstania drużyny — najlepiej do komendy hufca.

Tworzymy drużynę, organizując najprzód t zw. zastęp próbny, który pracuje około 3-ciu miesięcy, ażeby przygotować materiał na zastępowe, potem rozwijamy go na drużynę. Zachęcamy jednak raczej do organizowania gromad zuchowych (od 8-u do 11-u lat), jako organizacji, które się dadzą doskonale rozwinąć na terenie szkoły powszechnej. Ale i to trzeba umieć, dlatego był kurs letni dla kierowniczek gromad zuchowych w Rabce, a teraz drużgi w Żyrardowie (3.1—7.1).

Dobrze prowadzone gromady zuchowe i drużyny harcerskie będą wielką pomocą w pracy wychowawczej i ułatwią tę pracę przez najlepszy sposób wychowawczy—samowychowywanie się młodzieży.

(Wszystkie sprawy harcerstwa żeńskiego na terenie obwodu szkolnego łowickiego należy kierować do mgr. A. Klubówny, Łowicz Szkoła Handlowa.

*A. Klubówna.*

## Dwa pokolenia.

„Legjon Młodych”—spadkobiercą tradycji obozu niepodległościowego.

Zagadnienia młodzieżowe, a ściślej mówiąc, sprawy organizacji młodzieży noszą cechy niezmiennie aktualności. Starsze więc pokolenie bacznie przygląda się ku czemu zmierza Młoda Polska. Wśród organizacji młodzieży najpełniejszy, najbardziej określony wyraz posiada „Legjon Młodych”. I dlatego działalność „Legjonu” najbardziej interesuje umysły.

O „Legionie Młodych” wiemy, że jest spadkobiercą ideałów najlepszego pokolenia polskiego, pokolenia, które z niezmiernym nakładem ofiarności i samozaparcia się stanęło do walki o polski, niepodległy byt państwowy, a potem—wykazując cechy najlepszych obywateli Rzeczypospolitej — stanęło ochoczo do twórczej pracy państwowej.

Że z pośród organizacji młodzieżowych przede wszystkim „Legjon Młodych” jest spadkobiercą ideałów i dążeń Legionistów, świadczy najlepiej rezolucja, powzięta przez zjazd delegatów Okręgu Warszawskiego Związku Legionistów. Rezolucja ta brzmi:

„Widząc w młodzieży przyszłość narodu i państwa, zjazd uchwała czynne zajęcie się życiem młodzieży na całym terenie województwa. Uważając przede wszystkim „Legjon Młodych” za spadkobierców naszych ideałów zjazd zaleca tworzenie opiekuńczych senjoratów starszego społeczeństwa przy tej organizacji”.

Rezolucja zjazdu Okręgu Warszawskiego Związku Legionistów jest wywołana bezwątpienia całym szeregiem ataków, jakie w ostatnim czasie przypuszczono na „Legjon Młodych”. I właśnie tu—w atakowaniu społeczności „młodolegionowej” widzimy bliskość i styczność dwóch pokoleń. Starsze pokolenie piłsudczyków było atakowane z początku przez ogromną część społeczeństwa polskiego, po tem—w miarę, jak życie wykazywało słuszność ich ideałów—przez coraz mniejszą, dzisiaj wreszcie spotkało się z uznaniem olbrzymiej większości Polaków. Nie obce są temu pokoleniu ataki i zarzuty, insynuacje, pozbawione całkowicie prawdy, a mające na celu podważenie wpływu organizacji. W dziejach „Legjonu Młodych” widzimy to samo. Ta młoda—zaledwie cztery lata istniejąca—organizacja spotyka się tak samo, jak poprzednio pokolenie piłsudczyków z atakami, przypuszczaniami zewsząd, z rozsiewaniem fałszywych wiadomości i t. d.

Dziedzicząc tradycję, „Legjon Młodych” odziedziczył również i nieprzyjaciół starszego pokolenia piłsudczyków.

Gdy zastanowimy się nad znaczeniem „Legjonu Młodych” w zbiorowym życiu młodzieży, uderza nas przede wszystkim jasna myśl przewodnia, która tak się przyjęła na młodym gruncie i dzisiaj wyraźnie się odcina od bezmyślności i ubóstwa myśli całego szeregu organizacji młodzieży akademickiej, kierowanej przez czynniki t. zw. „narodowe”. Na miejsce pustych, bezmyślnych frazesów, na miejsce deprawujących charakter awantur i pijaństw, „Legjon Młodych” wprowadził w życie młodzieży polskiej wzniosłą i piękną myśl, ucząc swych członków, aby wzorem Legionistów Marszałka Piłsudskiego za zasługę uznali czyn, spełniony dla wspólnego dobra narodu: czyn, wnoszący w życie państwa, jako nadrzędnej organizacji narodu, wartości twórcze.

*Janusz Laskowski.*

## Niedomagania naszego owocarstwa.

Nawiązując do mego artykułu z 8-go numeru Życia Gromadzkiego pod tytułem: „Dlaczego sprowadzamy owoce”—pragnę do poruszonej sprawy dodać parę uwag.

Owocarstwo polskie, którego początki toną w pomroce dziejów, zaczęło w ostatnich dziesiątkach lat ubiegłego stulecia, wkraczać w byleży Kongresówce, na drogę poważniejszego rozwoju.

Dzięki inicjatywie ludzi dobrej woli, powstało Warszawskie Towarzystwo Ogrodnicze ze stałą komisją Owocową do ustalenia odmian dla tak zwanego Doboru Amatorskiego i Handlowego, szerzące wśród społeczeństwa przy pomocy czasopisma „Ogrodnik Polski”, oraz fachowych podręczników, odczytów i pogadanek, zamilowanie do ogrodnictwa wogóle, zaś wśród posiadaczy ziemi, głównie wśród włościan do sadownictwa, jako do jednego z poważniejszych źródeł naszego narodowego bogactwa, posiadającego ponadto wartości kulturalne.

Towarzystwo Ogrodnicze, powołało do życia coroczne, jesienne jarmarki na owoce, ułatwiające właścicielom większych sadów, przeważnie ziemianstwu, zbyt owoców, dający im daleko większe zyski, niż dotychczasowe, szkodliwe przytem dla drzew, wydzierżawianie sadownikom—żydom. To zachęcało ziemian do powiększania swych owocowych drzewostanów.

W tym czasie powstały w Warszawie pierwsze polskie hurtownie owocowe, jak „Ziemiańska Spółka Owocarska” i inne, które zaopatrując w towar otrzymany z sadów podwarszawskich i prowincjonalnych, miejscowe owocarnie, zajmowały się przytem wysyłką owoców—głównie truskawek, czereśni, brzoskwiń i moreli do Petersburga, czem do tej pory trudnili się żydzi.

Z tego można wnioskować, że pionierzy naszego ogrodnictwa, przyczynili się, w miarę możliwości,

do rozwoju owocarstwa, oraz do uzdrowienia panujących w nim handlowych stosunków.

Jeżeli Polska produkcja owoców dała się wyprzedzić innym krajom, to wina spada nie tylko na nasze społeczeństwo, lecz i na polityczną sytuację kraju, rządzonego przez zaborców, którym bynajmniej nie szło o podniesienie naszej kultury i dobrobytu, podczas gdy mocarstwa Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kanady, Rosji, to jest tych krajów, skąd sprowadzamy owoce, korzystały z pomocy i opieki własnych rządów, co umożliwiło rozwój racjonalny, na dużą skalę i na daleką metę. Takim np. jest system sadzenia rejonowego, przy którym, kraj cały zostaje przez rządowych gleboznawców podzielony na owocowe rejony, a zakładanie sadów skutecznia się nie podług gustów poszczególnych posiadaczy, lecz w myśl wskazań rządowych pomologów, wyznaczających dla każdego rejonu gatunki, czy odmiany cenne, nadające się najlepiej do miejscowej gleby i klimatu. Zaś pielęgnowanie sadów, sprzęt i konserwowanie owoców, odbywa się pod kierunkiem rejonowych ogrodniczych instruktorów. Tego rodzaju współpraca ludności z rządem, daje możność wydania wielkich ilości jednolitego owocu, który pokrywa nie tylko zapotrzebowania krajowych rynków, lecz znajduje chętnych nabywców zagranicą, jako dobrze zakonserwowany, umiejętnie zgatunkowany, pięknie prezentujący się towar.

Tymczasem nasze sadownictwo pozostało raczej amatorskim. Zbożna, lecz prywatna inicjatywa polska, nie posiadała pod obcym panowaniem, dla szerszej akcji, potrzebnych funduszy i należytego rozmachu.

Zanim jednak uzyskaliśmy rząd własny, wojna światowa, podczas której zmagaly się na naszej ziemi trzy olbrzymie armje, wyniszczyła nam wiele sadów, częściowo ze względów strategicznych, częściowo od działań wojennych, no i przez żołnierską swawolę. Zaś po uzyskaniu niepodległości, nim własny rząd znalazł czas na wniknięcie w potrzeby krajowego sadownictwa, zjawil się w naszym kraju do dziś trwający kryzys, poprzedzony ciężką zimą, podczas której przeszło połowa owocowych drzew uległa całkowitej zagładzie, a pozostała przy życiu, za wyjątkiem nielicznych odpornych na mróz odmian, które jako nadmarznięte, przedewszystkiem, rodzą drobny, wogóle lichy owoc, pozatem są bardzo kruche, tak, że silniejszy wiatr łamie nie tylko gałęzie i konary, lecz powoduje często rozdarcie pnia. Daje się jednocześnie zauważyć stopniowe wymieranie drzew od mrozu poszwankowanych. Zaś dosadzanie sadów, przez umieszczanie młodych drzewek, na miejsce usuwanych starych, jak również zamiana gatunków ziarn-

kowych pestkowymi i odwrotnie, pomimo stosowanego odkażania dolów po zmarzniętych drzewach, oraz mocnego nawożenia, nie daje zadawalniających rezultatów. Godnym zastanowienia jest przytem fakt, że od ciężkich mrozów pamiętnej zimy, mniej ucierpiały drzewa w sadach zapuszczonych, vegetujące słabo, niż w sadach utrzymywanych starannie, lecz sprawę tę poruszę obszerniej w przyszłości, a tymczasem na zakończenie dzisiejszego artykułu podam innego rodzaju bolączkę. Otóż, większość posiadaczy sadów w Polsce, nie trudni się osobiście sprzętem i sprzedają swych owoców: albo przez brak czasu, potrzebą uzyskania odrazu większej gotówki, lub po prostu przez nasz tradycyjny wstręt do handlu, lecz je sprzedaje „na pniu” tak zwanemu sadownikowi, najczęściej synowi Izraela. Sadownik, wprowadzając się do sadu w początkach lata, wraz z liczną zazwyczaj rodziną, kuchnią, pościelą, kołyską, warsztatem szewckim, lub krawiecką maszyną, czasami z kozą, a nawet z koniem, przebywa w sadzie do jesieni, przedewszystkiem ogromnie go zanieczyszcza, następnie dzieli się z właścicielem tem wszystkim, co się pomiędzy drzewami uprawia i o ile nie uścił należności za wydzierżawiony sad zgóry, zazwyczaj reszty nie dopłaca, zaklinając się, że na sadzie stracił. To samo dzieje się z „wymiarom” o ile właściciel nie pośpieszył się wybrać go zawczasu. Trudno, i sadownik potrzebuje żyć; należy mu się przytem wynagrodzenie za poniesiony trud przy wyręczeniu w pracy pana dziedzica i „kocelowaniu”. Szkoda tylko, że wydzierżawiony sad daje właścicielowi mało zysku, a prócz tego, naraża na szwank drzewa. Sadownik bowiem, traktując je po macoszemu; przy sprzęcie owoców chodząc po gałęziach w ciężkich podkutych butach, odgniała korę, co powoduje jej odpadanie, łamie gałęzie, powodując często głębokie skaleczenie pnia, a obrywając niedbale owoce, niszczy wiele przyszłych kwiatowych zawiązków. Nie mówię już o szkodach wyrządzanych w ogrodzie przez kozę, lub konia, oraz o ranach pnia, zadawanych przy nieumiejętnym manewrowaniu wśród drzew wozem.

Tak mniej więcej, w grubszym zarysie wygląda jedna z dziedzin naszej wytwórczości, która nie tylko że daje rodzajowi ludzkemu smaczny, zdrowy, coraz więcej zalecany przez lekarzy, żywnościowy produkt, lecz prowadzona racjonalnie, obliczana na eksport, dopomaga do przyciągania zagranicznych kapitałów. Oprócz tego posiada ogromne znaczenie moralne; hodowla drzew, jako gałąź ogrodnictwa, przyczynia się do upiększenia okolicy, świadczy o estetycznych upodobaniach ludności i wogóle o kulturze kraju.

K. Borecki.

## ŻYCIE ŁOWICKIE

— Uroczystości Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łowiczu.

**Manifestacja.** Uroczystości Imieninowe Wodza Narodu rozpoczęto w Łowiczu dnia 18 marca w godzinach wieczorowych żywiolową i uroczystą manifestacją. Przeszło cztery tysiące osób zebranych przed ratuszem wysłuchało okolicznościowych przemówień. Ulicami miasta przy dźwiękach orkiestr przeszedł pochód manifestując swe uczucia dla Marszałka. Pochód doszedł przed gmach starostwa gdzie na ręce pana Starosty Maćkowskiego złożono hołdowniczy adres treści następującej:

19 marca 1934 r.

W Dniu Imienin Pana Marszałka  
Józefa Piłsudskiego  
Zwycięskiego Wodza  
Genjalnego Polityka  
Wielkiego Wychowawcy.

Zebrani na uroczystej manifestacji na Rynku Kościuszki w ilości kilku tysięcy osób uchwalają

przesłać Mu wyrazy największego hołdu i przyrzeczenie nieustannej pracy dla dobra Rzeczypospolitej.

**Defilada.** Po nabożeństwie odbyła się defilada wojska, oddziałów przysposobienia wojskowego, Związku Strzeleckiego, Straży Ogniowej i in. Defiladę przyjmowali p. generał Mackiewicz, reprezentant Wojewody p. Naczelnik Przybyszewski, p. Starosta Maćkowski i p. pułk. Krudowski. Uroczystość została uświetniona udziałem przeszło 100 osób odznaczonych krzyżem Virtuti Militari, krzyżem Niepodległości i medalem Niepodległości.

**Inauguracja Obwodu Legionu Młodych.** W godzinach południowych odbyło się inauguracyjne posiedzenie obwodu Legionu Młodych w Łowiczu. W uroczystości wzięli udział p. generał Mackiewicz, reprezentant Wojewody p. Naczelnik Przybyszewski, prezes legionistów okręgu Warszawskiego p. mecenas Radliński, p. Starosta Maćkowski, p. pułk. Ocetkiewicz, p. pułk. Krudowski, p. prez. B. B. W. R. inż. Czarnowski, korpus oficerski, przedstawiciele

miejscowych organizacji, starsza brać legionowa oraz liczni goście z miejscowego społeczeństwa. Zebranie zagalę i powitał gości komendant Obwodu leg. Gliński. Przemawiali przedst. Legionu Młodych z Warszawy p. Szota Paweł i mec. Radliński. Referat ideologiczny na tle rzutu historycznego wygłosił szef organizacji leg. Godziszewski. W podniosłym nastroju uroczyste przyrzeczenie złożyło 35 kandydatów. Odśpiewaniem I Brygady zakończono uroczystość.

**Akademje.** Odbyły się dwie akademje popularne popołudniowe i uroczysta, o podniosłym nastroju akademja wieczorowa.

— **Komisarz m-ta Łowicza.** Stanowisko komisarza m-ta Łowicza objął p. Inż. Jan Czarnowski.

— **Odnaczenie.** Za wybitne zasługi położone w pracy strzeleckiej pan Starosta Zdzisław Maćkowski otrzymał złotą honorową odznakę komendacką Związku Strzeleckiego.

— **Kurs żeński samarytańsko-pożarniczy.** Z ramienia Okręgu Wojewódzkiego Związku Straży Poż. R. P. został zorganizowany kurs żeński samarytańsko-pożarniczy w Łowiczu w dniach od 5 do 14 marca b. r. (włącznie). Na kurs ten zgłosiło się 32 słuchaczki, w tem 17 z powiatu łowickiego, a pozostałe z terenu wojew. Warszawskiego.

Wykłady na kursie odbywały się w Seminarjum Naucz. J. Piłsudskiego i obejmowały: 1) Higienę, 2) Ratownictwo i akcję samarytańską, 3) Pracę kulturalno-oświatową, 4) Wychowanie obywatelskie, 5) Prace W. F. 6) L. O. P. P., O. P. L. Gaz. i L. M. i K. 7) świetlice w Strażach i 8) Pożarnictwo (statut Zw. Str. Poż. R. P., służba wewnętrzna, sprzęt pożarniczy i pomocniczy, wyszkolenie formalne i bojowe). Słuchaczki z poza Łowicza były skoszarowane w lokalu szkoły Powszechnej im. Prezydenta Mościckiego.

Na zakończenie kursu przeprowadzony był przez słuchaczki kurs pokaz ćwiczeń strażackich i udzielenia pomocy w nagłym wypadku.

Kurs ukończyło 27 słuchaczek, w tem z m. Łowicza 6, z Łyszkowic 2, z Zielkowic 1, z Łaźnik 2, z Woli Zbrożkowej 1, i z Małszyc 2.

Słuchaczki z powiatu łowickiego z zapalem wypowiedziały się przed członkami Zarządu Oddziału Powiatowego o swem rychłym przystąpieniu do organizacji drużyn samarytańsko-pożarniczych. Pierwszy przykład dały słuchaczki z m. Łowicza, które zorganizowane już w drużynę w składzie 19 druhen, wzięły czynny udział w uroczystości obchodu Imienin Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego, jako V pluton Och. Str. Poż. m. Łowicza.

— **Klub sportowy.** Dnia 28 XII 1933 r. w Straży Pożarnej Ochotniczej w Łowiczu został założony klub sportowy „Strażak” którego zarząd ukonstytuował się w następującym składzie prezes dh Koszwa Stefan, vice prezes dh Nadler A. Sekretarz dh Wojciechowski M. gospodarz dh Wrzesiński St. zastępca gospodarz dh Kowalski Fr. oraz kierownik ćwiczeń cielesnych i organizator klubu dh prof. Kusch Zdzisław.

Narazie czynne są sekcje: gimnastyczna, gier sportowych i strzelecka. Sekcje te prowadzą stałe ćwiczenia w sali gimnastycznej gimnazjum męskiego

i w lokalu Straży. Następne sekcje t. j. lekkoatletyczna, kolarska i sportów wodnych będą uruchomione w sezonie letnim.

Zapoczątkowana w ten sposób praca nad wychowaniem fizycznym daje gwarancję, że w niedługim czasie wszyscy członkowie O. S. P. mając już odpowiednią zaprawę sportową, zdobędą łatwo Państwową Odznakę Sportową i Odznakę Strzelecką.

Nowowstępujący członkowie do O. S. P. Łowicz jednocześnie będą członkami klubu sportowego.

— **Dar m. Łowicza dla Ochotniczej Straży Poż.** Dowiadujemy się, że Zarząd m. Łowicza, oceniając konieczność rychłego zaopatrzenia Straży Poż. w niezbędną sprzęt pożarniczy, a zarazem widząc wyjątkową wszechstronną pracę Korpusu Straży w zakresie wyszkoleniowym oraz wzrastającą sprawność jego, idzie z pomocą dzielnym strażakom łowickim: zapowiedział całkowite pokrycie kosztów (niezależnie od przewidzianego subsydjum rocznego) drabiny, zamawianej obecnie przez Zarząd Straży w jednej z firm warszawskich.

Drabina będzie typu, objętego ostatnimi normami Związku Str. Poż. R. P., trzyprzęsłowa długości użytkowej 14 mtr., wagi około 100 kg., zostanie przyjęta po wypróbowaniu i zaakceptowaniu przez Komisję Techniczną Zw. Str. Poż. R. P. (koszt loco Warszawa 720 zł.).

— **Brak opieki nad dziećmi.** Dnia 17 III r. b. we wsi Sapy gm. Dąbkowice pozostawiony bez opieki rodziców 5-letni chłopiec Eugenjusz Dratwa, syn Franciszka wpadł do rowu przydrożnego napelnionego wodą i utonął.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia 18 b. m. jadący motocyklem z Bielaw do Soboty komendant posterunku policji w Bielawach przed. Bożym wskutek śliskiej nawierzchni zszosy wyrócił się doznając obrażeń cielesnych i złamania nogi. Rannego przywieziono do szpitala w Łowiczu. Kuracja jego potrwa kilka tygodni.

— **Nieuwaga przy pracy.** Dnia 17 III r. b. podczas ścinania topoli przydrożnej przez Jana Górajka doznała złamania ręki i nogi mieszkanka m. Warszawy Bronisława Szewczykowa.

— **Jednodniówka literacka.** Grupa literacka „Argo” wydaje jednodniówkę autorską, która ukaże się w najbliższych dniach marca.

— **Z sądu.** Dnia 20 marca b. r. w Sądzie Grodzkim w Łowiczu odbyła się sprawa pana Stefana Kolasińskiego, bylego prezesa rozwiązanego zarządu straży łowickiej przeciw panu Janowi Michalskiemu oskarżonemu o zniesławienie. Sąd Grodzki uniewinnił pana Jana Michalskiego.

— **Sprostowanie.** Do artykułu p. Jana Wegnera p. t. ku czci Józefa Chelmońskiego umieszczonego w ostatnim numerze „Życia Grom.”, zakradła się omyłka. Zamiast „Zygmunta Badowskiego — prof. Uniwersytetu Warszawskiego, malarza i autora wielu cennych prac naukowych z zakresu historii sztuki” powinno być: „Zygmunta Badowskiego, malarza i M. Tretera, prof. Uniw. Warsz. autora wielu cennych prac naukowych z zakresu historii sztuki”.

## ŻYCIE SOCHACZEWSKIE.

— **Uroczystości ku czci Marszałka Piłsudskiego.** Dzień Imienin Dostojnego Solenizanta obchodzony był u nas jak zresztą w całym kraju bardzo uroczysto. W wigilię dnia tego odbył się capstrzyk orkiestr gimnazjalnej, która odegrała szereg utworów muzycznych przed gmachem Magistratu, oraz — orkiestrą fabrycznej Str. Poż. czynnie udzielonej przez Zarząd Fabryki Prochu w Boryszewie. 19-go o godzinie 9-ej rano na Rynku Kościuszki zgromadzone organizacje Przynależności Wojskowej, Strzelca, Zw. Rezerwistów, Zw. Peowiaków, Straży Pożarnych,

hufców szkolnych, Zw. Inwalidów, Zw. Młodzieży Ludowej, Młodzieży Wiejskiej Zw. Pracy Obyw. Kobiet, Policji b. licznie zgromadzonej w szeregach, oraz całego szeregu cechów, szkół powszechnych i przedstawicieli organizacji zawodowych. Po raporcie zebrani pomaszzerowali na uroczyste nabożeństwo, po którym na placu Polskiej Organ. Wojsk. wygłosił w podniosłych słowach okolicznościowe przemówienie Insp. Szkolny p. Bochniak. Po defiladzie organizacji P. W. wszyscy przedstawiciele Władz, Urzędów, Organizacji Społecznych i zawodowych złożyli

na ręce p. Starosty życzenia dla Dostojnego Sole-  
nizanta. O godz. 4 m. 30 po poł. odbyła się uro-  
czysta Akademia b. starannie przygotowana, zagajo-  
na przez Przew. Komitetu p. Koperkiewicza Bur-  
mistrza miasta.—Referat na temat życia i czynów  
Marszałka wygłosił p. Zynom prof. szkoły Handlo-  
wej, w części wokalnemu muzycznej jak zawsze entu-  
zjastycznie przyjęty przez salę Chór Zw. Rezerwistów  
i gimnazjum. Zespół muzyczny gimnazjalny po-  
pisywał się b. udatnie starannie opracowanymi utwo-  
rami. Chór Rezerwistów popisowo odśpiewał „Dzwony  
na Kremlu”. Na wyróżnienie zasługuje utal-  
entowany p. Plużański, czarując głosem dźwięcz-  
nym i miłym widownię, oraz małeńka Hania Mi-  
szewska deklamując z przejęciem wiersz „Rozkaz  
Panie Marszałku”.

Na zakończenie odegrano inscenizację „Fan-  
fary” przygotowaną przez uczniów szkoły handlowej  
z prof. Zynonem na czele.

W podniosłym nastroju zebrani przy dźwiękach  
orkiestry gimnazjalnej opuszczali salę. *Jotka.*

— **Zjazd Rady Powiatowej Bezp. Bloku współpra-  
cy z Rządem.** W dniu 15 bm. odbędzie się w sali  
Domu Pracy Społecznej Zjazd Rady Powiatowej Bez-  
partyjnego Bloku Współpr. z Rządem, w której przy-  
rzekli wziąć udział p. senator Perzyński, p. marsz.  
Sejmu Dr. Polakiewicz i p. poseł Hanebach. Tema-  
tem obrad będzie przegląd prac dokonanych w te-  
renie, sprawozdanie z działalności organizacji,  
plan zamierzonych prac natury gospodarczo-organi-  
zacyjnych na przyszłość — oraz wybory Prezydium.  
Pozatem zostaną wygłoszone referaty na tematy  
gospodarcze. *J.*

— **Projekt budowy drogi reprezentacyjnej do miej-  
sca urodzenia Szopena.** Jak się dowiadujemy Rada  
Powiatowa pow. sochaczewskiego (dawn. Sejmik),  
powzięła na posiedzeniu swym w dniu 14-tym b. m.  
na wniosek członka Rady burm. Koperkiewicz  
doniosła w swej treści i znaczeniu uchwałę  
w sprawie zamierzonej budowy reprezentacyjnej dro-  
gi do miejsca urodzenia naszego wielkiego mistrza  
tonów Fryderyka Szopena — do Żelazowej Woli.  
Uchwała ta dementeje pogłoski, które zaniepokoiły  
opinję publiczną miasta i powiatu, że Władze powia-  
towe są przeciwne, a przynajmniej nie czynią żad-  
nych wysiłków w kierunku zmiany projektu zamie-  
rzonego wytyczenia tej drogi zdala od miasta, pomi-  
jając je—zapoznając interesy tak miasta powiatowe-  
go jak i ośrodka przemysłowego Chodakowa w któ-  
rem pracuje około 1200 robotników przeważnie miesz-  
kańców miasta dojeżdżających rowerami, którzy obec-

nie wobec katastrofalnego stanu tej drogi są skazani  
na brodeniu w kałużach błota.

Do sprawy tej obchodzącej szerokie warstwy  
społeczeństwa powrócimy w następnym numerze.

— **Zebranie Koła patronatu nad więźniami.** W dniu  
7 b. m. odbyło się organizacyjne zebranie Koła Pa-  
tronatu nad więźniami zwołane z inicjatywy Zarządu  
Oddziału przez Naczelnika Sądu w miejscu p. sędz.  
Krajewskiego, który po zagajeniu zaproponował na  
przewodniczącego p. Koperkiewicza Burm. mia-  
sta, do prezydium na wniosek przewodniczącego  
weszli w charakterze asesorów pp. Dr. Czerwiński,  
Notariusz Pryziński i Naczelnik Sądu Grodzkiego  
sędzia Krajewski, sekretarował—p. W. Kowalski.

Referaty z zagadnień więziennictwa działal-  
ności Patronatu i jego zadań wygłosili p. Sędzia No-  
wakowski z Łowicza p. prokurator Turski oraz  
p. Nacz. Sądu Krajewski, który w przepięknych sło-  
wach pełnych uczucia przedstawił zebrany ogrom  
cierpień rodzin, przestępców ponoszących niezasłu-  
żenie karę za winy ojców. Po wyczerpaniu dyskusji  
przystąpiono do zapisywania się na członków.

Obecni w liczbie 55 osób jednomyślnie posta-  
nowili zawiązując Koło wpisać się na członków.  
Po przerwie dokonano wyboru Władz Koła—  
Do Zarządu weszli Sędzia p. Krajewski, Dr. Czer-  
wiński, Burmistrz Koperkiewicz, oraz jako przewo-  
dniczący sekcji rejent p. Pryziński, p. sędzia Skalski  
i p. Kruziewiczowo jako przew. sekcji opieki nad  
nieletnimi przestępcami.

Obecny przedstawiciel Zarządu fabr. Chodaków  
Inż. Czerwiński, składając życzenia rozwoju tej o-  
szlachetnych zamierzeniach—placówce złożył w imie-  
niu fabryki na ręce Przewodniczącego ofiarę w wys.  
tysiąca złotych, wpisując się jednocześnie w charak-  
terze członka. Przewodniczący dziękując za tak hoj-  
ną ofiarę złożoną na wniosły cel podkreślił ofiar-  
ność Zarządu Fabryki, gdy idzie o cele społeczne.

*Jotka.*

— **Zebranie Właścicieli Nieruchomości.** Zarząd  
Zw. Właścicieli Nieruchomości podaje do wiadomości  
ogółu członków Związku, że w dniu 8 kwietnia  
r. b. o godz. 14-ej odbędzie się walne zebranie  
Członków Związku z następującym porządkiem  
dziennym.

Rozpatrzenie protestu złożonego w związku  
z dokonywanymi wyborami do Zarządu Związku.  
W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków  
w podanym terminie, następne zebranie odbędzie się  
o godz. 15-ej, bez względu na ilość obecnych. Ze-  
branie odbędzie się w Sali Straży Ogniowej.

Prezes *A. Suszyński.*

## Państwowa Oznaka Sportowa.

Ustanowiona rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 27-VI. 1930 r. Państwowa Odznaka Sporto-  
wa ma pobudzić najszerokie warstwy społeczeństwa do podniesienia sprawności fizycznej i podtrzymywa-  
nia jej przez najdłuższy okres życia. Każdy obywatel, czy też obywatelka noszący P. O. S. uwidocznia  
wobec całego otoczenia bliższego i dalszego swe przygotowanie tężyzny fizycznej do trudów i służby  
obywatelskiej. Odznaka ta jest widocznym znakiem pełnej wartości obywatelskiej z zakresu wymagań  
fizycznych. To też każdy, kto jej nie posiada, nie może powoływać się, że jest obywatelem pełnowar-  
tościowym. Ukrywając swą tężyznę fizyczną, okazuje wobec całego społeczeństwa tchórzostwo lub za-  
niedbanie obowiązków obywatelskich.

Cóż wart będzie żołnierz, który nie posiada tężyzny fizycznej? Cóż wart pracownik na roli,  
w rzemiośle, w fabryce, w biurze i t. d.—jeżeli nie posiada wszechstronnie wyrobionych mięśni, jako  
podstawy wytrzymałości fizycznej? Cóż warte życie człowieka, jeżeli nie daje się mu wymaganego dla  
zdrowia prawidłowego ruchu, który osiąga się przez racjonalnie przeprowadzany sport i gimnastykę?

W parze z giętkością ciała wyrabia się duch oraz narządy zmysłu człowieka. Już dla starożyt-  
ności kanonem było przysłowie: „**W zdrowym ciele—zdrowy duch**”.

Rozważając to wszystko, zapytajmy najpierw siebie, potem bliźnich, krewnych i znajomych: czy  
możemy się poszczycić dowodem, że posiadamy walory pełnowartościowego obywatela? A może wśród  
nas powstaje nieuzasadniona obawa, że lepiej nie ryzykować, bo można się narazić na pośmiewisko  
w razie niezdobycia P. O. S.?

Gdy takie wątpliwości, nacechowane tchórzliwością, będą nas ogarniać, zajrzyjmy do regulaminu  
P. O. S. lub zapytajmy się instruktora w. f., a przekonamy się, że zdobycie P. O. S. przy niedużej za-  
prawie nie jest trudne. Dla zdobycia P. O. S. zawodnik wybiera najodpowiedniejszych dla siebie 6 kon-  
kurencji, przyczem może przarabiać je przez cały rok.

Idźmy więc corychlej do instruktora w. f. i p. w., zapytajmy go o warunki zdobycia P. O. S., zapiszmy się do próby a niewątpliwie po odbyciu jej—P. O. S. zdobędziemy.

Próby powtarzane będą co rok, a świadectwo P. O. S. ważne jest na dwa lata. P. O. S. posiada trzy klasy przywiązane do wieku człowieka:

<b>I (złota)</b>	dla mężczyzn w wieku od 45 lat wzwyż i kobiet od 41 r. wzwyż.
<b>II (srebrna)</b>	" " " " 35 do 45 lat i " " 31 do 40 lat
<b>III (brązowa)</b>	" " " " 15 " 34 " " " 17 " 30 "

W każdej klasie są cztery stopnie: 1-szy, 2-gi, 3-ci i 4-ty.

Po każdym powtórzeniu próby w terminie ważności świadectwa, a więc w ciągu dwulecia—zawodnik otrzymuje następny z kolei wyższy stopień.

Mężczyźni i kobiety od lat 51 otrzymują P. O. S. kl. I, stopnia trzeciego zaraz po pierwszej próbie.

Ponadto odznakę o dwa stopnie wyższą otrzymują mężczyźni od lat 35 i kobiety od lat 31 w razie osiągnięcia wyników przewidzianych dla młodszej kategorii wieku. Matki bez względu na wiek otrzymują P. O. S. przy dodatnim wyniku z 4 konkurencji, przewidzianych dla ich wieku, dwie pozostałe konkurencje mogą być słabsze, czyli wymagane dla kategorii wieku słabszej.

Zdobycie P. O. S. klasy I-ej stopnia 4-go daje prawo noszenia jej na stałe bez obowiązku poddawania się dalszym okresowym próbom.

Odnaczeni nabywają P. O. S. na koszt własny. Cena jej wynosi:

brązowa naturalnej wielkości	— 0.70 zł.,	minjaturka	— 0.60 zł.,	P. O. S.
srebrna	— 0.85	"	— 0.75	"
złota	— 1.05	"	— 0.95	"

P. O. S. można nabyć za okazaniem świadectwa w księgarni Nauczycielskiej w Łowiczu, Rynek Kościuszki. Dla wyjątkowo niezamożnych P. O. S. zakupują organizacje lub Zarządy Gminne.

Załączając plan przeprowadzenia prób o P. O. S. w 1934 roku, oraz formularz „zgłoszenia”, Powiatowy Komitet W. F. i P. W. zawiadamia, że zgłoszenia do próby o P. O. S. należy składać do Komendy W. F. i P. W. lub do wymienionych w „planie” instruktorów w następujących terminach: 15/IV, 15/V, 15/VI, 15/VII, 1/VIII i 1/IX 1934 roku.

1 załącznik.

Komendant Powiatowy:

(kpt. Tadeusz Fludziński)

Przewodniczący Komitetu

Starosta:

(Zdzisław Maćkowski)

Sekretarz:

(Władysław Grefkowicz)

**Plan** przeprowadzenia prób o P. O. S. w powiecie łowickim w roku 1934.

Kiernozia 29/IV—10/V, 3/VI, 2/IX; Sierakowice 29/IV—10/V, 17—VI, 2/IX; Różyce 29/IV—10/V, 24/VI, 9/IX; Sobota 6—13/V, 1/VII, 16/IX; Łowicz 6—13/V, 1/VII, 16/IX; Glinnik 6—13/V, 8/VII, 23/IX; Zduny 6—13/V, 15/VIII, 23/IV; Bolimów 13—20/V, 29/VII, 30/IX; Nieborów 13—20/V, 29/VII, 30/IX;

Kompina 13—20/V, 29/VII, 7/X; Łowicz 20—27/V, 29/VII, 7/X; Łyszkowice 20—27/V, 12/VIII, 14/X; Bocheń 20—27/V, 12/VIII, 14/X; Bielawy 20—27/V, 12/VIII, 14/X; Jamno 20—27/V, 12/VIII, 21/X; Pszczonów 29—27/V, 12/VIII, 21/X; Domaniewice 20—27/V, 12/VII, 21/X.

Obw. Komend. W. F. i P. W.  
Fludziński Tad. kp.

## ARTYKUŁY MYDLARSKIE

# „WANDA”

WANDA DIEHLÓWNA

ŁOWICZ, ul. Zduńska L. 3.

## „HENRYK”

SKLEP SPOŻYWCZO-KOLONJALNY

Zduńska 8.

Poleca wszelkie artykuły spożywcze najlepszej jakości po najniższych w Łowiczu cenach.

**! zakupy świąteczne !**  
**! tylko w firmie „Henryk” !**

SKLEP SPOŻYWCZO-KOLONJALNY

Zduńska 8.

Dla czytelników „Życia Gromadzkiego” **Rabat**  
po okazaniu ogłoszenia

## Ogłoszenie.

Dnia 20 marca o godz. 22-iej w drodze z dworca kol. Łowicz do domu P. Fr. Jezierskiego na Bratkowicach, ul. Uchańska 9 zginęła torebka damska z pieniędzmi i dokumentami. Uczciwemu znalazcy odstąpię gotówkę, proszę tylko o zwrot bezwartościowych dla niego drobiazgów wraz z legitymacją emerytalną na nazwisko p. M. Leszczyca-Przywarowej. Stosowne wynagrodzenie temu, kto wskaże posiadacza tych rzeczy.

Zgłoszenia kierować pod nazwisko poszkodowanej przy ul. Uchańskiej 9, albo do Redakcji „Życia Gromadzkiego”.

**Unieważnia się weksle in blanco,** wystawione: na 100 zł. przez Kazimierza Połacka, na 100 zł. przez Stanisława Lange, dwa weksle po 200 zł. przez Zygmunta Oraczewskiego, które zaginęły dnia 26 lutego 1934 r.

**Do wdzierżawienia** przy Szosie Łódzkiej Nr. 120 dwie izby, komora dwie stajnie, obórka, piwnica murowana, ogień morgowy. **Bardzo tanio.** Informacje u A. Niebudka.

Kino 10 p.p. wyświetla film p. t. „Wielka Klatka”

## Kino Wojskowe 10 p. p.

Okazicieli niniejszego kuponu ma prawo nabyć 2 bilety na przedstaw. w dn. 26-III. 1934 r. ze zniżką 50%. Tylko na pierwsze miejsce.

Redaguje: KOMITET.

Redaktor odpowiedzialny: Daniel Puchalski.

Wydaje: Franciszek Gliwicz w im. Powiat. Komitetu Regionalnego w Łowiczu.

Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.